

Andrzeju Jankunie (kierował Biblioteką w latach 1994–2002). Niepublikowane notatki i rysunki sporomorf kopalnych J. Dyakowskiej, przechowywane w Zakładzie Paleobotaniki IB PAN udostępniła dr Jadwiga Ziaja.

Uczestnicy Konferencji mieli także okazję zapoznać się z bogatą ekspozycją szczątków kopalnych roślin paleozoiku i mezozoiku Muzeum Paleobotanicznego Instytutu Botaniki UJ ([www.binoz.uj.edu.pl](http://www.binoz.uj.edu.pl)), którą objaśniał dr Sławomir Florjan (Ryc. 8) oraz z wystawą pt. „Krajobrazy roślinne Polski” Muzeum Paleobotanicznego IB PAN ([www.ib-pan.krakow.pl](http://www.ib-pan.krakow.pl)), po której oprowadził dr Grzegorz Worobiec.

Pozostałe fotografie z tego spotkania Sekcji Paleobotanicznej PTB znaleźć można na stronie <http://www.adamwalanus.pl/ptb94.html>. Przy okazji informuję, że fotografie z poprzedniego spotkania Sekcji Paleobotanicznej PTB z 12 kwietnia 2008 roku w Zabrze pt. „Fosylne i subfosylne szczątki roślin w rejonie Górnego Śląska”, znajdują się na stronie [http://home.agh.edu.pl/~walanus/zabrze\\_paleo.html](http://home.agh.edu.pl/~walanus/zabrze_paleo.html).

## LITERATURA

- DYAKOWSKA J. 1948. Deszcz pyłkowy na morzu i u wybrzeży Grenlandii. *Pol. Akad. Umiejętn. Spraw. Posiedz.* **48(4)**: 138.
- DYAKOWSKA J. 1959. Podręcznik Palynologii. Metody i Problemy. Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa.
- DYAKOWSKA J. 1964. The variability of the pollen grains of *Picea excelsa* Link. *Acta Soc. Bot. Pol.* **33(4)**: 727–748.
- DYAKOWSKA J., ZURZYCKI J. 1959. Gravimetric studies on pollen. *Bull. Acad. Polon. Sci., Ser. Sci. Biol.* **7**: 11–6.
- DYBOVA-JACHOWICZ S., SADOWSKA A. (red.) 2003. Palynologia. Wydawnictwa Instytutu Botaniki PAN, Kraków.
- FAEGRI K., IVERSEN J. 1978. Podręcznik analizy pyłkowej. Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa.
- SZCZEPANEK K. 1960. Jadwiga Dyakowska, Podręcznik Palynologii. *Wszechświat* **61(6)**: 169. [recenzja].
- ZEMANEK A. 1993. Prof. dr Jadwiga Dyakowska (1.II.1905–7.IX.1992). *Wiad. Bot.* **37(1/2)**: 112–119.
- ZEMANEK A. 1994. Jadwiga Dyakowska. *Wiad. Bot.* **38(1/2)**: 160–162.

Dorota NALEPKA

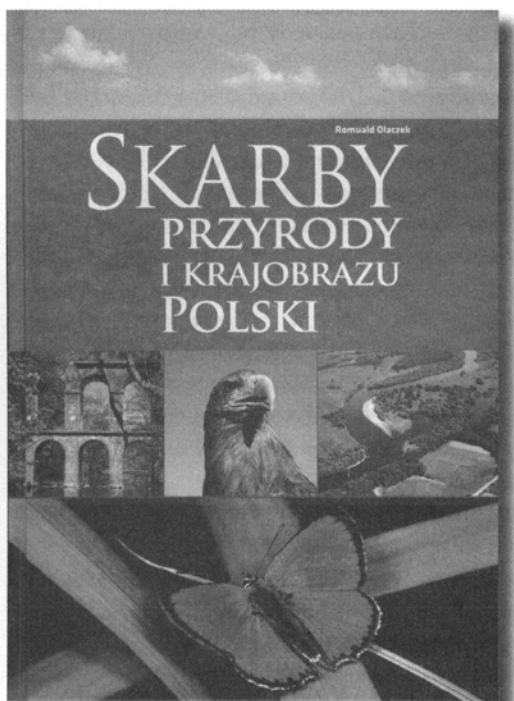
## VARIA

### PRZEMÓWIENIE NA PROMOCJI KSIĄŻKI *SKARBY PRZYRODY I KRAJOBRAZU POLSKI*, ZAMEK KRÓLEWSKI, WARSZAWA, 14 PAŹDZIERNIKA 2008

Author's speech upon promotion of the book  
*Treasures of Nature and Landscape in Poland*,  
King Castle, Warsaw, October 14, 2008

Pani Maju, Pani Ingo, Panie Redaktorze,  
Szanowni zebrani,

W najśmielszych marzeniach nie spodziewałem się, że spotka mnie zaszczyt uczestnictwa w promocji popularnonaukowej książki o polskiej przyrodzie w pięknej, szacownej scenerii Zamku Królewskiego w Warszawie i w tak znakomitym towarzystwie. Są tu redaktorzy i pracownicy wydawnictwa, liczni moi przyjaciele i współpracownicy, przyrodnicy, księgarze, dziennikarze



i krajoznawcy, jest moja rodzina – żona, dzieci, wnuczka, zaszczycił nas swoją obecnością profesor Stefan Niesiołowski, wicemarszałek Sejmu RP. Dziękuję wszystkim za przybycie i okazanie zainteresowania książką, a wydawnictwu MULTICO za jej piękne wydanie i za zorganizowanie tej miłej uroczystości.

To, co autor miał do powiedzenia, napisał w książce. Nie będę więc mówił o jej treści, ale o tym, czego nie napisałem: o motywach pracy nad książką i o nadziejach, jakie z nią wiąże.

Późnym latem 1997 r. dr inż. Jan Wróbel, wówczas dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody w Ministerstwie Środowiska, przedstawił mnie pani Indze Szwedler i polecił jako ewentualnego autora książki, której pomysł zrodził się w wydawnictwie MULTICO. Miał to być bogato ilustrowany opis najcenniejszych i najpiękniejszych obiektów i miejsc przyrodniczych w Polsce. Temat był mi bliski, ale po namyśle i rozejrzeniu się po księgarniach zwróciłem uwagę, że jest sporo albumów i innych książek poświęconych najpiękniejszym krajobrazom i tym z najwyższej półki wziętym obiektom – parkom narodowym. Należałoby raczej przybliżyć czytelnikom całą różnorodność przyrody, w tym mało znane i na niższych półkach leżące wartości. Wydawnictwo ten pogląd podzieliło, a dyrektor Mirosław Sobkowiak wyraził życzenie, aby urozmaicić treść książki informacjami o zabytkach i innych obiektach kulturowych powiązanych z krajobrazem. Tak się stało. Jednakże, nim doszliśmy do dzisiejszego dnia, redaktorzy wydawnictwa i autor musieli przejść przez wiele progów; ostatecznie trzeba było ograniczyć liczbę fotografii oraz zredukować treści przyrodniczo-kulturowe i odniesienia literackie. Głównym motywem książki jest więc pokazanie piękna i innych wartości przyrody i krajobrazu całej Polski, ich różnorodności i ochrony.

Przypadkowo data promocji książki zbiegła się z Dniem Edukacji Narodowej. Widzę w tym zdarzeniu znaczenie symboliczne. Jest bowiem wydawnictwa i moją nadzieją, iż książka przysłuży się edukacji na polu słabo uprawianym: wiedzy o własnym kraju i bogactwie jego przyrody. Że metodą niepodręcznikową pomoże

poznać je, zrozumieć, polubić i szanować. Będzie pomocą dla nauczycieli, studentów, ambitnych licealistów, dla przewodników turystycznych i pracowników ośrodków edukacji ekologicznej, leśnictwa, parków narodowych i krajobrazowych itp. Że będzie przyjemną lekturą dla tych, którzy w danej chwili nie mogą się udać na leśne lub górskie szlaki, i dla przebywających z dala, a tęskniących za krajem. A także, że otworzy oczy niedowiarkom, niewidzącym tego, co bliskie, i nieceniącym wartości innych niż materialne.

Pan redaktor Dobrołęcki wspominał tu, że podobne publikacje ukazują się w Polsce raz na 50 lat. Miał na myśli dzieła sumujące wiedzę o wartościach przyrody i o zasięgu ich ochrony, adresowane do szerszego kręgu odbiorców niż tylko przyrodnicy, i trwające dłużej niż ich obecność w księgarniach. Pozwolą Państwo, że przypomnę ten ciąg publikacji sprzed 150, 100 i 50 laty. Sto pięćdziesiąt lat temu w *Bibliotece Warszawskiej*, piśmie inteligencji Warszawy i Królestwa Polskiego, opublikowano obszernie sprawozdanie z wyprawy naukowej warszawskich naturalistów do Ojcowa w 1854 r. Warszawskich, nie krakowskich, bo Ojców dzieliła od Krakowa granica państw zaborczych. Publikacja wzbudziła w społeczeństwie duże zainteresowanie, była przyjęta jak opis egzotycznej przyrody nieznanego lądu; wkrótce dolina Prądnika stała się celem wycieczek i modnym letniskiem. Ten wpływ na świadomość zaowocował niebawem obroną niszczonych lasów ojcowskich, a jego echo pobrzmiwa w literaturze (Deotyma, Adolf Dygasiński). Również sto lat temu, w 1908 r., profesor Marian Raciborski, wybitny polski botanik tamtego czasu, za pośrednictwem Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika zwrócił się z apelem do społeczeństwa o nadsyłanie informacji o wyróżniających się obiektach botanicznych. Natychmiast, w tym samym roku, w *Kuryerze Warszawskim* i w *Tygodniku Ilustrowanym* ukazał się apel o ochronę Puszczy Białowieskiej, a Raciborski, w czasopiśmie *Kosmos* w 1910 r., opublikował wyniki swojego apelu pt. *Ochrony godne drzewa i zbiorowiska roślin*. Artykuł liczył 14 stron; tyle wówczas

wiedziano o wartościach szaty roślinnej na ziemiach polskich.

Książka, którą dziś prezentujemy, tytułem nawiązuje do książki wydanej w 1932 r. z inicjatywy i pod redakcją profesora Władysława Szafera pt. *Skarby przyrody i ich ochrona*, natomiast treścią – do dzieła Stefana Jarosza z 1954 r. pt. *Krajobrazy Polski i ich pierwotne fragmenty*. Dzieło to, o objętości 50 arkuszy wydawniczych, wydane przez Instytut Urbanistyki i Architektury w nakładzie 10000 egzemplarzy, miało trzy wydania polskie i jedno niemieckie. Jego autor, pierwszy Główny Konserwator Przyrody w Polsce, zebrał w nim informacje o wszystkich chronionych i zasługujących na ochronę obszarach przyrodniczych w obecnych granicach Polski. W pewnym sensie przedstawił program tego, co należy zrobić w zakresie ochrony przyrody, dał projekcję przyszłej sieci obszarów chronionych. Bogato ilustrowane znakomitymi fotografiami dzieło Jarosza było adresowane przede wszystkim do planistów przestrzennych, urbanistów, działaczy gospodarczych i polityków, ale trafiło też na półki biologów, geografów i humanistów – uczonych i nauczycieli.

W drugiej połowie XX w. dokonał się ogromny postęp w poznaniu przyrody polskiej, a jednocześnie wzrosło jej zagrożenie. Niepomiarne wzrósł zasób informacji zawartych w tysiącach artykułów, monografii, inwentarzy, map, przewodników – zatem i objętość książki musiała być większa od poprzednich. Pytano mnie, czy w tych ostatnich 50 latach tak wzrosła różnorodność polskiej przyrody, że dla jej ochrony utworzono 23 parki narodowe, 1400 rezerwatów, 120 parków krajobrazowych, 30 tysięcy pomników przyrody i wiele jeszcze innych obiektów chronionych? Odpowiadam: różnorodność przyrody raczej nie zwiększyła się, wzrosła natomiast nasza wiedza o przyrodzie, nasza wrażliwość i oczekiwania co do jakości otaczającego nas środowiska. A także możliwości państwa działającego w jego obronie.

Motywy, który w niemalym stopniu kierował moim piórem, była przekora, czy wręcz sprzeciw wobec pewnych zjawisk zachodzących w Polsce i w naszym systemie ochrony

przyrody. Nie posługiwałem się słowami ostrej krytyki ani modnymi dziś oskarżeniami; swoje opinie i oceny wyrażałem raczej przez tworzenie obrazów słowami. Wyrazem sprzeciwu wobec komercjalizacji wszelkich wartości, przeciw traktowaniu ochrony przyrody jedynie jako źródła korzyści materialnych dla lokalnych społeczności lub grup interesów („a co my z tego będziemy mieli?”), jest wprowadzenie przyrody w krąg pojęć aksjologicznych. Być może, nie całkiem zgodnie z filozofią i teorią wartości dzielę się z czytelnikami przekonaniem, że w przyrodzie są obecne takie najwyższe wartości, jak prawda, dobro i piękno. Opisuję obszary chronione, które są egzemplifikacją tych wartości, jako spójny system na tle regionalnych odrębności krajobrazowych, uwarunkowanych ekologicznie i historycznie. Jest w tym opisie zachęta do krytycznej refleksji nad dokonującą się właśnie dekompozycją tego systemu, czego przejawem jest rozproszenie odpowiedzialności za ochronę przyrody pomiędzy różne ogniwa administracji i oddanie w ręce gmin prawa decydowania o losach wartości nie gminnych, lecz ogólnonarodowych. Wreszcie ukazanie naszego własnego, oryginalnego dorobku w poznaniu i ochronie polskiej Przyrody jest wyrazem sprzeciwu wobec jego lekceważenia i łatwości, z jaką unieważnia się dorobek poprzedników.

W książce zebrany został stan wiedzy o wartościach przyrody i jej ochronie do czasu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że czytelnicy zauważą i docenią, iż stworzenie systemu obszarów chronionych w takim rozmiarze było w Polsce możliwe dzięki temu, że lasy, wody i część innych gruntów była wspólną, narodową własnością zarządzaną przez państwo. System ten powstawał stopniowo, park po parku, rezerwat po rezerwacie, we współpracy uczonych, leśników, działaczy społecznych i samorządów. Nie w jednorazowym akcie twórczym. Ma niedoskonałości, ale jest, funkcjonuje, społeczeństwo go akceptuje. Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej zatrzymało rozwój i osłabiło krajowy system ochrony przyrody; po 1998 r. utworzono tylko jeden park narodowy i jeden

krajobrazowy, podczas gdy w poprzednim dziesięcioleciu powstało 8 parków narodowych i około 40 parków krajobrazowych. Unieważniono wieloletnie plany ochrony i zastąpiono je doraźnymi zadaniami ochronnymi. Praktycznie skasowano racjonalne planowanie przestrzenne, zastępując je planowo bezplanową gospodarką przestrzenną. Obecnie uwaga i energia władz i organizacji ekologicznych skupia się na NATURZE 2000. W książce ten temat pomijam nie dlatego, że nie należę do czcicieli tego kosztownego i konfliktogennego tworu urzędników UE, lecz dlatego, że należy on do innego już etapu historii ochrony przyrody. Może ktoś go oceni po następnych 50 latach.

Jakie jeszcze nadzieje wiąże z książką? Liczę na to, że upowszechnienie wiedzy o wartościach Przyrody i ich rozmieszczeniu w przestrzeni kraju pomoże urzeczywistnić prawo człowieka do środowiska i prawo obywatela do informacji o środowisku. Wiedza jest podstawowym, obiektywnym warunkiem spełnienia tych konstytucyjnych praw. Sądzę też, że pomoże ograniczyć konflikty niektórych projektów inwestycyjnych z ochroną wartości przyrodniczych lub krajobrazowych przez wczesne dostrzeżenie owych wartości. Jeśli bowiem zasadą postępowania ma być rozwój zrównoważony, to zaczyna się on nie wtedy, gdy maszyny w terenie przystępują do urzeczywistnienia projektu technicznego, lecz wtedy, gdy zamysł tego projektu powstaje w czyjejs wyobraźni i konfrontuje się z wiedzą o wartościach przyrodniczych i o interesie społecznym. Liczę też na to, że przez poznanie wartości i piękna przyrody, łatwiej będzie uznać, iż ochrona przyrody jest dla nas imperatywem moralnym, a nie jedynie egzystencjalnym.

W skarbcu – tym niemetaforycznym – bywają złote dukaty i srebrne brakteaty, i miedziane grosze. Wiadomo, że kto nie szanuje groszy, nie dorobi się dukatów. W skarbcu przyrody też spoczywają wartości o różnych nominałach: o randze europejskiej, krajowej, ale też powiatowej i gminnej. Pragnę, aby czytelnicy dostrzegli i docenili nie tylko te pierwsze, ale też tę przyrodę za miedzą, blisko, wokół nas. Czasem przez nas odartą z godności, czasem przez sztukę

upiększoną. Miejmy szacunek nie tylko dla Tatr, Pienin, Puszczy Białowieskiej, Wisły – najjaśniejszych pereł w naszym skarbcu, ale też dla każdego rezerwatu, głazu, rzeki i strumienia. Chciałbym, aby książka była odczytana i jako pochwała najcenniejszych składników naszej przyrody i krajobrazu, i jako dowartościowanie naszych małych ojczyzn, krajobrazów rzadko trafiających na kolorowe strony albumów.

Dziękuję Państwu za cierpliwe wysłuchanie.

Romuald OLACZEK

## UROCZYSTA PROMOCJA

### Grand promotion

W dniu 14 października 2008 roku odbyła się uroczysta promocja książki *Skarby przyrody i krajobrazu Polski* zorganizowana przez Oficynę Wydawniczą Multico w Sali Koncertowej Zamku Królewskiego w Warszawie. Autorem tej „wyjątkowej księgi prezentującej piękno i unikatowość polskiego dziedzictwa naturalnego” (cytat z zaproszenia) jest Profesor Romuald Olaczek – badacz i nauczyciel akademicki, orędownik idei ochrony przyrody i współtwórca jej naukowych podstaw.

Historię powstania prezentowanego dzieła nakreślił prowadzący spotkanie Pan Piotr Dobrołęcki – redaktor magazynu literackiego *Książki*, zaznaczając, że powstanie dzieła tej rangi jest faktem, który w ochronie polskiej przyrody zdarza się raz na 50 lat.

Panie Maja Komar – prezes Wydawnictwa i Inga Szwedler – wiceprezes Zarządu i dyrektor wydawniczy Multico przybliżyły drogę wieloletniego zmagania się z trudnościami przy przygotowywaniu książki przez Autora i Wydawnictwo. Wybrane fragmenty tego dzieła, napisanego urzekająco pięknym językiem z zachowaniem ścisłości naukowej, przeczytała Krystyna Czubówna.

Kluczowym punktem programu był wykład Profesora – przyrodnika i humanisty, ukazujący wartości przyrody i krajobrazu jako dziedzictwa narodowego. Wykładu wysłuchali licznie

zgrupowani na sali goście z Warszawy, Krakowa, Lublina, Łodzi, a wśród nich najbliższa rodzina, przyjaciele i koledzy z różnych uczelni, a także m.in. delegacja z Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi i Kampinoskiego Parku Narodowego z Jerzym Misiakiem – Dyrektorem Parku.

Uroczystość zaszczylił również swoją obecnością Profesor Stefan Niesiołowski, dziś wice-marszałek Sejmu RP, a kiedyś jeden ze studentów biologii, których botaniki systematycznej uczył Profesor Olaczek.

Specjalny klimat uroczystości stworzyła jej oprawa muzyczna. Utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu Katarzyny Glemsk znakomicie korespondowały z przesuwającymi się na ekranie obrazami. W naturalną całość spletało się wszystko: subtelność przyrody, piękno krajobrazu i tchnienie historii w murach Zamku Królewskiego w Warszawie, skąd blisko do Łowicza – miejsca urodzenia Autora książki.

Po wykładzie Profesora głos zabierały osoby z sali. W świetle licznych wypowiedzi potwierdziło się przekonanie, że książka jawi się jako skarbnica informacji na temat polskiego dziedzictwa przyrodniczego, którego wartością są: prawda, piękno i dobro.

Zebrani jeszcze długo otaczali Profesora z kwiatami, kierując bezpośrednio słowa uznania, podziwu i życzenia dalszych osiągnięć twórczych. Wszyscy uczestnicy spotkania byli pod przemożnym wrażeniem pięknej uroczystości i dzieła.

Oficynie Wydawniczej Multico należą się słowa wielkiego uznania za znakomitą organizację uroczystej promocji.

Maria ŁAWRYNOWICZ

## ZAROŚNIĘTE PĄKI ŚPIĄCE – NIEZNANA FORMA TERATOLOGICZNA U DRZEW

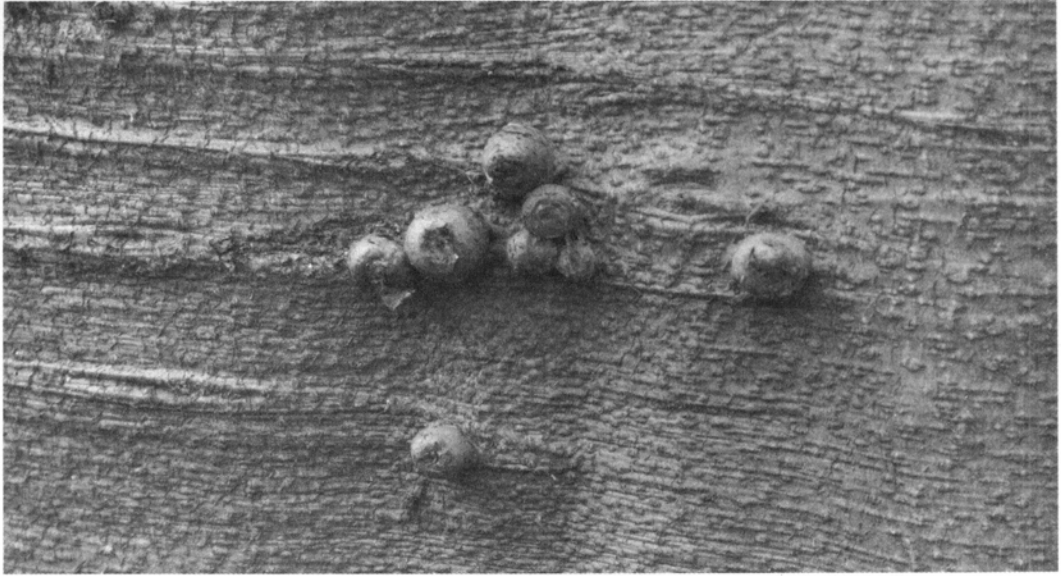
### Cicatrized dormant bugs – an unknown teratological form among trees

Różnorodne zmiany teratologiczne u drzew są stosunkowo częstym zjawiskiem. Powstają

wskutek oddziaływania wirusów, bakterii, grzybów, owadów, rozmaitych substancji chemicznych, zaburzeń w trakcie procesów rozwojowych, jak również pojawiają się spontanicznie z nieznanymi dotychczas przyczyn. Podczas ich formowania dochodzi do niekontrolowanego wzrostu i namnażania się komórek. Zmienione teratologicznie organy nie muszą być jednak pozbawione zdolności funkcjonowania i różnicowania. Często rosną latami wraz z całą rośliną, osiągając niejednokrotnie olbrzymie rozmiary. Klasyfikacja zmian teratologicznych u roślin (Gryziak, Muszyński 2005) wyróżnia trzy podstawowe ich grupy: anormalny rozwój organów, struktury amorficzne i powstawanie zupełnie nowych organów.

U roślin drzewiastych do najczęściej spotykanych zmian teratologicznych zaliczam, na podstawie własnych obserwacji, struktury amorficzne w postaci różnorodnych galasów, będących efektem żerowania fitofagów lub infekcji grzybowych, oraz guzowate narośla na pniach, gałęziach lub korzeniach mające swe podłoże – zdaniem Zambryskiego i współautorów (1980) – w infekcji bakteryjnej.

Guzowate narośla powstają poprzez miejscowy niekontrolowany wzrost tkanki drzewnej na pniu, gałęzi lub korzeniu drzewa i są ich integralną częścią. Jednakże, na wielu gatunkach drzew stwierdziłem obecność tworów mających postać mniej lub bardziej regularnych brył drewna nie zrosniętych z drewnem pnia, a jedynie wyrastających z miazgi. Posiadają własne łyko, miazgę i korowinę. Z macierzystym drzewem połączone są tylko za pomocą niewielkiego wyrostka zakotwiczonego w miazdze pnia zapewniającego dostarczenie wody i asymilatów (Ryc. 1). Po oderwaniu tworu, pozostaje na drzewie ślad w postaci niewielkiego zagłębienia w korowinie i miazdze pnia (Ryc. 2). W przypadku tworów większych (kilka cm średnicy) tworzy się również miskowate zagłębienie w drewnie na skutek obrastania nasady przez przyrastające corocznie warstwy drewna. Mimo to nigdy nie dochodzi do zrosnięcia drewna pnia z drewnem teratoidów. Wieloletnie obserwacje (od 1986 r.)



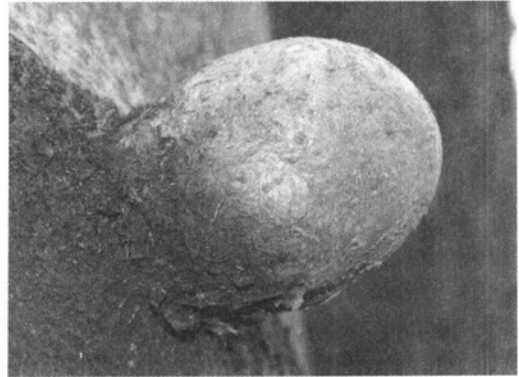
Ryc. 1. Skupisko młodych zarastających pąków śpiących na pniu buka pospolitego (*Fagus sylvatica* L.) (fot. C. Greń).

Fig. 1. Cluster of young cicatrizing dormant buds on trunk of the European beech (*Fagus sylvatica* L.) (phot. C. Greń).



Ryc. 2. Ślady na pniu buka *Fagus sylvatica* L. po oderwanych zarośniętych pąkach śpiących (fot. C. Greń).

Fig. 2. Trails of broken away cicatrized dormant buds on trunk of the European beech (*Fagus sylvatica* L.) (phot. C. Greń).



Ryc. 3. Zarośnięty pąk śpiący na buku pospolitym (*Fagus sylvatica* L.) (fot. C. Greń).

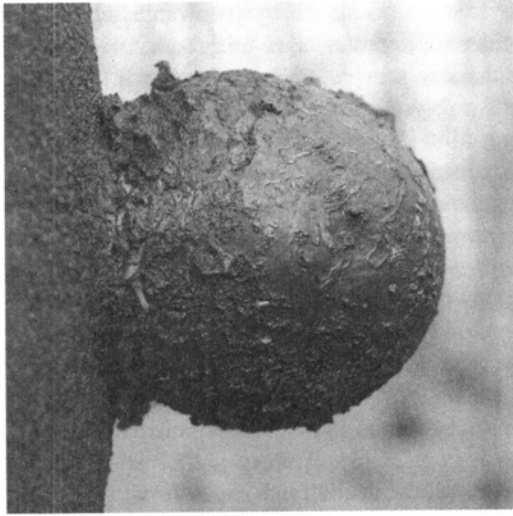
Fig. 3. Cicatrized dormant bud on the European beech (*Fagus sylvatica* L.) (phot. C. Greń).

pozwalają wysnuć wniosek, iż są to anormalnie rozwijające się pąki śpiące.

Typowe pąki śpiące są w stanie nawet kilkadziesiąt lat pozostawać w stanie stłumienia, czekając na odpowiednie warunki do rozwoju. Bodźcem pobudzającym je do wzrostu z reguły jest gwałtowne odsłonięcie pnia, np. wskutek wycięcia sąsiednich drzew, a co za tym idzie silniejsze jego nasłonecznienie. Powstają wtedy

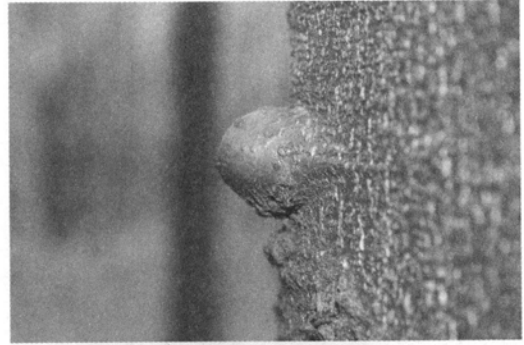
twz. gałęzie epikormiczne, często na całej długości pnia (Zimmermann, Brown 1981).

Z moich obserwacji wynika, że czasem, mimo iż dochodzi do pobudzenia merystemu pąka do wzrostu, nie wytwarza się długopęd, a jedynie następuje obrastanie pąka sferycznymi przyrostami drewna. Nie powstaje wtedy gałąź epikormiczna, lecz guzowaty twór nie zrośnięty z drewnem pnia. Na przekroju poprzecznym



Ryc. 4. Zarośnięty pąk śpiący na buku pospolitym (*Fagus sylvatica* L.) (fot. C. Greń).

Fig. 4. Cicatrized dormant bug on the European beech (*Fagus sylvatica* L.) (phot. C. Greń).



Ryc. 5. Zarośnięty pąk śpiący na dębie czerwonym (*Quercus rubra* L.) (fot. C. Greń).

Fig. 5. Cicatrized dormant bug on the Northern Red Oak (*Quercus rubra* L.) (phot. C. Greń).



Ryc. 6. Zarośnięty pąk śpiący na buku pospolitym (*Fagus sylvatica* L.) (fot. C. Greń).

Fig. 6. Cicatrized dormant bug on the European beech (*Fagus sylvatica* L.) (phot. C. Greń).



Ryc. 7. Zarośnięty pąk śpiący po okorowaniu (z buka pospolitego *Fagus sylvatica* L.) (fot. C. Greń).

Fig. 7. Cicatrized dormant bug after barking (from European beech *Fagus sylvatica* L.) (phot. C. Greń).



Ryc. 8. Zarośnięty pąk śpiący po okorowaniu (z dębu szypułkowego *Quercus robur* L.) (fot. C. Greń).

Fig. 8. Cicatrized dormant bug after barking (from Pedunculate Oak *Quercus robur* L.) (phot. C. Greń).



Ryc. 9. Zarośnięty pąk śpiący z wyrastającym z niego pędem na buku pospolitym (*Fagus sylvatica* L.) (fot. C. Greń).

Fig. 9. Cicatrized dormant bug with shoot growing from him on the European beech (*Fagus sylvatica* L.) (phot. C. Greń).

takich tworów wyraźnie widać słoje przyrostów rocznych. Średnica największych, zebranych przeze mnie, tego typu zarośniętych pąków sięga ok. 15 cm, a wiek wynosi do 50 lat (na podstawie ilości przyrostów rocznych na przekroju poprzecznym). Z reguły po osiągnięciu średnicy kilku centymetrów zaczynają stopniowo obumierać od wierzchołka i martwica postępuje do nasady, przy czym na grabach zamieranie następuje bardzo szybko i żywe zarośnięte pąki osiągają zaledwie kilka milimetrów średnicy, następnie obumierają i odpadają. Najczęściej występują na buku pospolitym (*Fagus sylvatica* L.) (Ryc. 3, 4, 6, 7), dębach: szypułkowym i czerwonym (*Quercus robur* L., *Q. rubra* L.) (Ryc. 5, 8), topolach (*Populus* sp.), rzadziej na grabie pospolitym (*Carpinus betulus* L.), czeremsze amerykańskiej (*Prunus serotina* Ehrh.), jesionie wyniosłym (*Fraxinus excelsior* L.), wierzbie kruchej (*Salix fragilis* L.), olszy czarnej (*Alnus glutinosa* (L.) Gaertner). Mimo usilnych, ukierunkowanych poszukiwań nie udało się znaleźć zarośniętych pąków śpiących na brzozie brodawkowatej (*Betula pendula* Roth) i topoli osice (*Populus tremula* L.) (mimo iż na innych gatunkach topól są dość częste). Zaskakujące

było stwierdzenie ich występowania, wprawdzie niezwykle rzadko, także na gatunkach iglastych: sośnie zwyczajnej (*Pinus sylvestris* L.), świerku pospolitym (*Picea abies* (L.) Karsten), jodle pospolitej (*Abies alba* Miller) i modrzewiu europejskim (*Larix decidua* Miller). Największe egzemplarze zebrałem z dębu szypułkowego (*Quercus robur* L.) i buka pospolitego (*Fagus sylvatica* L.).

O pochodzeniu tych tworów od pąków śpiących świadczą zaobserwowane bardzo rzadkie przypadki wyrastania z nich pojedynczych pędów (Ryc. 9). Pędy te odznaczają się bardzo niską żywotnością i szybko obumierają. Dowodzi to jednak, że początkowy nienormalny rozrost pąka nie uniemożliwia zupełnie wytworzenia długopędu. U wierzby natomiast zarośnięte pąki śpiące, znajdujące się w odziomkowej części pnia, porośnięte mchem, przykryte opadłymi liśćmi, a dzięki temu będące w warunkach stałego uwilgotnienia mogą wypuszczać korzenie przybyszowe.

Wyglądem zewnętrznym, na pniu drzewa, zarośnięte pąki śpiące wyglądają jak narośla guzowate, co spowodowało zapewne, iż do chwili obecnej nie były obiektem zainteresowania i badań teratologów, a w literaturze brak jakichkolwiek wzmianek na ich temat. Prostą cechą odróżniającą zarośnięte pąki śpiące od narośli guzowatych jest to, iż można je łatwo oddzielić od drzewa ręką, lub przez lekkie uderzenie czymś twardym (narośla guzowate są anormalnie rozrośniętą tkanką drzewną pnia, gałęzi lub korzeni i chcąc je oddzielić od drzewa trzeba je po prostu odciąć). Odrębne jest również ich pochodzenie. Guzy powstają jako anormalny rozrost tkanki drzewnej wskutek infekcji bakteryjnej, natomiast opisywane przeze mnie twory, są wynikiem obrastania drewnem pąków śpiących, z nieznanых dotychczas przyczyn.

Prawdopodobnie bodźcem do wzrostu są w tym przypadku, podobnie jak podczas normalnego wzrostu gałęzi polikormicznych z pąków śpiących, nagłe zmiany w naświetleniu pnia drzewa, gdyż twory te najczęściej występują na drzewach skrajnych, w mocno prześwietlonych drzewostanach, lub przy drogach. Istotne jest



jednak znalezienie odpowiedzi m.in. na pytania dlaczego w niektórych przypadkach, mimo pobudzenia do wzrostu, z pąka nie wyrasta normalna gałąź, lecz dochodzi do anormalnego jego obrastania drewnem, co i w jaki sposób pobudza zarosnięty już pąk do wytworzenia długopędu?

Poznanie mechanizmów odpowiedzialnych za nietypowy wzrost pąków śpiących wymaga z pewnością przeprowadzenia jeszcze szeregu specjalistycznych badań z pogranicza fizjologii, genetyki, morfologii i anatomii rozwojowej roślin.

## LITERATURA

GRYZIAK G., MUSZYŃSKI S. 2005. Jak i dlaczego powstają anomalie rozwojowe u roślin. *Kosmos* **54**(2–3): 267–273.

ZAMBRYSKI P., HOLSTERS M., KRUGER K., DEPICKER A., SCHELL J., VAN MONTAGU M., GOODMAN H. M. 1980. Tumor DNA structure in plant cells transformed by *Agrobacterium tumefaciens*. *Science* **209**: 1385–1391.

ZIMMERMANN M. H., BROWN C. L. 1981. Drzewa, struktura i funkcje. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Czesław GREŃ

### DOC. DR HAB. HALINA BEDNAREK-OCHYRA – LAUREATKĄ NAGRODY IM. JILL SMYTHIES PRYZNAWANEJ PRZEZ TOWARZYSTWO LINNEUSZOWSKIE W LONDYNIE

**Doc. dr hab. Halina Bednarek-Ochyra – Jill Smythies Prize Winner Awarded by the Linnaean Society**

Nagroda im. Jill Smythies przyznawana przez słynne Towarzystwo Linneuszowskie w Londynie przypadła w 2009 roku naszej Koleżance, doc. dr hab. Halinie Bednarek-Ochyrze. Tę prestiżową nagrodę ufundował w 1988 roku B. C. Smythies FLS, na cześć swojej żony Florence Mary Smythies („Jill”), której kariera jako artystki botanicznej została przedwcześnie przerwana przez chorobę prawej ręki. Regulamin stanowi, że kapituła przyznaje nagrodę corocznie



Ryc. 1. Uroczystość wręczenia medalu doc. dr hab. H. Bednarek-Ochyrze przez Prezydenta Towarzystwa Linneuszowskiego Profesora Davida Cutlera.

Fig. 1. Ceremony of the presentation of the medal to doc. dr hab. H. Bednarek-Ochyra by Professor David Cutler, President of the Linnaean Society of London.

(składa się ona z medalu i nagrody pieniężnej) za mistrzowski poziom ilustracji botanicznych, publikowanych w formie rysunków lub obrazów, ze szczególnym naciskiem na dokładność botaniczną i wierne przedstawienie cech diagnostycznych.

Halina Bednarek-Ochyra jest pierwszą Polką, która została wyróżniona tą prestiżową nagrodą i w ogóle pierwszym Polakiem odznaczonym



Ryc. 2. Medal im. Jill Smythies.

Fig. 2. Jill Smythies Medal.



Ryc. 3. Naukowcy wyróżnieni nagrodami Towarzystwa Linneuszowskiego w 2009.

Fig. 3. Medal and Award winners of the Linnaean Society of London in 2009.

nagrodą przez to elitarne towarzystwo naukowe. Formalnie Nagroda im. Jill Smythies została Jej przyznana za wspaniałe ilustracje wykonane do dzieła „The Illustrated Moss Flora of Antarctica”, którego jest współautorką (wraz z Ryszardem Ochyra i Ronaldem I. Lewis Smithem), chociaż w ciągu prawie ćwierćwiecza swojej działalności na polu ikonografii botanicznej wykonała ponad 500 tablic ilustrujących mchy i wątrobowce. Ta znakomita monografia antarktycznych mchów, opublikowana w listopadzie 2008 roku przez renomowane światowe wydawnictwo Cambridge University Press, jest pierwszą nowoczesną Florą mchów na południowej półkuli i drugą kontynentalną florą opracowaną przez polskich badaczy. Podniosła uroczystość wręczenia nagrody odbyła się 21 maja 2009 roku w siedzibie Towarzystwa Linneuszowskiego w Burlington House w Londynie. Zbiegła się ona z 50 rocznicą urodzin Laureatki, 30 rocznicą rozpoczęcia studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz 22-leciem pracy naukowej w Instytucie Botaniki PAN. Te wszystkie okazje dają sposobność do złożenia

Jej serdecznych gratulacji i przypomnienia o jej osiągnięciach.

Halina Bednarek-Ochyra należy do grona najwybitniejszych współczesnych taksonomów działających na polu briologii i najlepszych w świecie specjalistów parających się nauką ikonografią mszaków. Szczyci się bardzo dużym, oryginalnym dorobkiem naukowym, publikowanym we wszystkich najważniejszych, renomowanych czasopismach botanicznych na świecie. W ciągu 22 lat działalności naukowej opublikowała 204 prace naukowe, w tym 12 monografii i książek oraz 164 artykuły naukowe. Opisała w nich 14 nowych dla nauki gatunków mszaków, dwa nowe rodzaje, dwa podrodzaje, 9 sekcji, 10 podsekcji i jedną podrodzinę mchów oraz zaproponowała około 120 nowych kombinacji nomenklatorycznych. Obok Flory mchów Antarktydy, do jej najwybitniejszych osiągnięć należy monografia rodzaju *Racomitrium* w Polsce (1995), światowa monografia rodzaju *Codriophorus* (2006), Flora wątrobowców Antarktydy (2000), która jest pierwszą kontynentalną florą

opracowaną przez polskich botaników oraz opracowanie podrodziny Racomitrioideae do flory mszaków Ameryki Północnej (2007). Jest także współautorką sześciu zeszytów Atlasu rozmieszczenia geograficznego mchów w Polsce (1988, 1990–1994), w których opracowała 61 taksonów mchów z oryginalnymi mapami rozmieszczenia nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie.

Śledząc wspaniałe osiągnięcia naukowe doc. Haliny Bednarek-Ochyry, łatwo jest zauważyć Jej niezwykłą konsekwencję, upór i dociekliwość badawczą. Tworzone przez nią tablice mszaków, obok autentyzmu, naładowane są ekspresją i wrażliwością artysty, darem osobliwego widzenia badanych obiektów.

Konrad WOŁOWSKI

## POEZJE BOTANIKÓW POETRY OF BOTANISTS

*Tak pośrodku*

Pogłaskać  
Gdy główka taka mała  
I włoski miękkie  
Malutkie

Pogłaskać  
Kiedy cierpienie  
A może nawet nie boli  
U kresu

Życie wschodzi

Życie zachodzi

A my  
Tak pośrodku

maj 2006

Tomasz ZAŁUSKI

## BOTANIKA NA WESOŁO FUN BOTANY

*Na cieszyńniankę – bis*

Cieszny Cieszyn *cieszyńnianka*,  
bo to jego jest wybranka.  
Nawet nazwą przypomina,  
że korzenie ma z Cieszyna.

RWB

*Na (wiosenną) cieszyńniankę*

Wszystkie panny... dacie wiare?  
Te ozime, czy też jare, bliżej końca wegetacji  
tracą nieco ze swej gracji.  
*Cieszyńnianka* – rzecz znamienna  
pozostaje wciąż *wiosenna*.

RWB

*Na nietypowego draba  
(czyli parę słów o głodku)*

Skromny drobny zagłodzony,  
przez los nieco pokrzywdzony.

Dziwny z niego twór natury,  
lubi piaski, skały, mury.  
Choć siedliska to ubogie,  
jemu jakoś dziwnie drogie.

Gdzie pokarmów obfitości,  
*głodek* nigdy nie zagości.

RWB

